

Kościółek

NR 95

MARZEC - KWIECIEŃ 2014

ISSN 2084-3186





fot. archiwum prywatne

Świętość i kobieta

Jeśli ktoś zwraca czasami uwagę na stopkę redakcyjną, umieszczoną z prawej strony editoriału, stwierdzi niewątpliwie, że grono współpracujących z redakcją kobiet jest coraz większe. Fakt ten skłania ku radosnym spostrzeżeniom i wcale nie z racji założonej przez wydawcę konieczności stosowania parytetów płci. Wiadomym jest, że kobieta potrafi dokładniej, więcej, lepiej, skuteczniej; bezkonfliktowo, z uśmiechem na twarzy, osiągać cel.

Trzymając tę gazetkę w ręce, przeczytawszy jej kilka stron, a nawet wszystkie, mogą mieć Państwo wrażenie, że ścieżki ludzkiego życia pisane są niewidzialnym atramentem: zakodowane nieodgadzionym szyfrem, ale bezdyskusyjne w swym odbiorze: ciężkie, trudne, twarde i zakurzone. Nic nie zmienia faktu, że cel tych dróg pozostaje indywidualnym wyborem każdego z nas.

Założenie sobie dążenia ku świętości, generuje świadomość nieuniknionej konieczności odejścia - wcześniej, czy później. A jednak współczesne koncepcje filozoficzne raczej odzwyczajają od myślenia o śmierci niż do niego przyzwyczajają.

Zatem, porównywanie rzeczywistości, z którą jesteśmy oswojeni do tej nieznannej, sfery „po życiu” - dla żyjących - wielce abstrakcyjnej, jest zupełnie niepotrzebne i pozbawione wszelkiej koniecznej logiki. Istnienie fizyczne kieruje się odrębnym prawem: ekonomii, polityki czy socjologii. Byt transcendentny, natomiast, skupiony na prawdzie absolutnej, wędruje ku jednoznaczności poznawczej, klasycznemu uniwersum - istniejących, tak naprawdę, poza naszym pojmowaniem. Zostaje więc wiara. Dlatego też, oczekiwana wdzięczność za popełnione dobre czyny przez żyjących, zdecydowanie skromniej wybrzmiewa wśród pragnących prawdziwej „zapłaty” po śmierci.

Teraz, gdy wyczekujemy 27 kwietnia 2014 r., kiedy ogłoszony świętym zostanie Karol Wojtyła, który w 1970 r. odwiedził Jasło, chadzał szlakami Beskidu Niskiego, uświadamiać sobie trzeba, że święci żyją wśród nas - mniej lub bardziej zauważalni. Obroną przez siebie drogą kroczą skromnie, acz konsekwentnie, czy to gotując obiad, wbijając pacjentowi igłę wenflonową albo służąc wszelkiego rodzaju pomocą. Po prostu, wierzą... Wierzą, że dobro zawsze zwycięża.

Sylwester Wilk
redaktor naczelny

SPIS TREŚCI:

- 3 | Wielki Post 2014
PLAN NABOŻEŃSTW
- 4 | Nie żałuję niczego
z ANNĄ NOWAKOWSKĄ ROZMAWIA ANNA DZIURA
- 6 | Na końcu: dom
KS. TADEUSZ PASZEK
- 8 | Odwaga i męstwo
ANNA DZIURA
- 9 | Kardynał w Jasle
ZDZISŁAW ŚWISTAK
- 13 | Ksiądz - bohater
NATALIA JANOWIEC
- 14 | Pierwsza komunika w trzeciej klasie
MAKSYMILIAN BAJOREK
- 15 | Paschalna pełnia Księżyca
KS. GRZEGORZ KRUPA
- 16 | Poznaj siebie
KS. PIOTR SAŁEK
- 17 | Rodzinne tajemnice
NATALIA JANOWIEC
- 18 | Siewcy obłędu
KS. GRZEGORZ KRUPA
- 19 | Być kobietą
ANNA DZIURA

NASZA OKŁADKA



Obraz bł. Jana Pawła II zawieszony w Kościółku na ścianie prezbiterium.

FOT. ANNA DZIURA

kościółek.info
ościołek

dwumiesięcznik
parafii pw. św. Stanisława BM w Jasle
ul. Krasieńskiego 4, 38-200 Jasło
tel. 720 358 736, e-mail: kościółek@g.pl
www.facebook.com/stanislaw.kosciolek
www.kosciolek.info

redagują:
Sylwester Wilk - redaktor naczelny
Anna Dziura - zastępca redaktora naczelnego
Marta Kędzior, Gabriela Dąbrowska,
Natalia Janowiec, ks. Grzegorz Krupa,
ks. Piotr Sałek
Stała współpraca: Agata Koba, Maksymilian Bajorek
druk: „Chemigrafia” Krosno



Na zdjęciu: obrzęd posypywania głowy popiołem w Kościółku 5 marca 2014 r. (fot. Ł. Maguda)

Wielki Post 2014

GORZKIE ŻALE Z KAZANIEM PASYJNYM: NIEDZIELA, GODZ. 17.00

DROGA KRZYŻOWA:

PIĄTEK, GODZ. 16.30 (DLA DZIECI), GODZ. 17.30 (DLA DOROSŁYCH),

GODZ. 19.00 (DLA MŁODZIEŻY)

NIEDZIELA, GODZ. 11.10 (DLA WSZYSTKICH)

Człowiek wielkiego serca

Z wielkim smutkiem, pogrążeni w głębokim żalu, przeżywamy odejście śp. Janiny Świstak do domu Pana. Była wyjątkowym człowiekiem, który pozostanie w naszej pamięci, jako Osoba, która własną postawą życiową rozpowszechniała ideę dobroczynności, kierując się ewangeliczną zasadą miłości bliźniego. Ogromną część czasu, ostatnich piętnastu lat swojego życia, poświęciła dzieciom i młodzieży z świetlicy „Arka Młodych” i czyniła to z wielkim oddaniem. Zawsze uśmiechnięta, zawsze spokojna i pogodna, gotowa wspierać w trudnych chwilach, uczyła głębokiej wiary, szacunku do ludzi, bezinteresowności, skromności i pokory. To dzieło, które zapoczątkowała i pozyskała dla jego kontynuacji tak wiele osób dobrej woli, trwa i daje dzieciom, młodzieży poczucie bezpieczeństwa, niesie pomoc. Dobroć, życzliwość i z troską o dobro innych śp. Janiny Świstak na zawsze zostanie w naszej pamięci. Dobry Jezu, a nasz Panie, daj Jej wieczne spoczywanie.

Rodzinie i Bliskim
składamy wyrazy głębokiego współczucia

Wychowawcy i Wychowankowie
Placówki Wsparcia Dziennego
Ośrodek Pomocy Rodzinie i Szkole
Arka Młodych w Jasle

Nie żałuję niczego

z Anną Nowakowską, prezesem Stowarzyszenia na Rzecz Walki z chorobami Nowotworowymi „SANITAS” rozmawia Anna Dziura

Miłość i wola walki pomogły jej pokonać raka. Zawsze dbała o swoje zdrowie. Profilaktyka, regularne wizyty kontrolne były bardzo istotne w jej życiu. Pewnego dnia usłyszała: - Pani Aniu, ma pani raka.

Miała wówczas 24 lata i właśnie rozpoczynała przygotowania do swojego ślubu. Wola walki, nadzieja i siła pomogły jej w walce z chorobą. Pojechała do Poznania i tam dowiedziała się, że nowotwór, który zaatakował jej organizm jest złośliwy i konieczne jest rozpoczęcie chemioterapii. Wiedziała, że nie może się poddać i że „jakoś to będzie”. Ania pokonała chorobę, a teraz pomaga innym, którzy walczą z rakiem. Założyła Stowarzyszenie SANITAS na Rzecz Walki z chorobami Nowotworowymi. Jest ono podziękowaniem za dar życia.

Na pytanie, czy chciałaby cofnąć czas, stanowczo odpowiada: - Nie. Nie żałuję niczego, wręcz przeciwnie. Gdyby nie ta choroba, nie byłabym taka jaka jestem. Nie byłabym tak szczęśliwa – mówi Ania Nowakowska, która jak każdy, ma jakieś marzenia – ona chciałaby skoczyć ze spadochronu.

- Pokonałaś raka – jaki był tego początek?

- Początek był zwyczajny i nie zapowiadał tego co przyniosły najbliższe tygodnie. Wybrałam się na zwyczajne badanie profilaktyczne, jak każda osoba która stara się dbać o swoje zdrowie. Kiedy podczas badania USG lekarz zauważył zmianę, również nie było w tym dla mnie niczego niepokojącego. Po dodatkowych badaniach, których wyniki okazały się „książkowe” zostałam skierowana na wycięcie zmiany na jajniku. Potem już czekanie na wynik histopatologiczny - to miała być zwykła formalność.

- Co czułaś, kiedy dotarła do Ciebie wieść o chorobie?

- Tak naprawdę początkowo nie czułam nic. Nie wiem, czy był to szok.

Chciałam usłyszeć od lekarzy co dalej robimy po kolei. Powiedziałam: „No dobrze, więc co robimy, co dalej”.

- Jakie myśli towarzyszyły Ci gdy zaczynałaś walkę z rakiem?

- Kiedy już dotarła do mnie myśl, że mam złośliwego raka jajnika i zaczynałam w Poznaniu chemioterapię nie myślałam źle. Od początku chciałam wierzyć, że wszystko się uda i dobrze skończy. Traktowałam chorobę jak zwykłą grypę i starałam się tego trzymać. Najgorszy był moment po trzeciej, czwartek chemii, kiedy leżałam w szpitalnym łóżku. Nie mogłam wstać, chodzić. Utrzymanie szklanki z wodą było prawie niemożliwe. Znikałam w oczach. Wtedy po raz pierwszy dotarły do mnie myśli, że mogę nie doczekać ślubu, nie poznam jak to jest być mamą.

Docierało do mnie powoli, że mogę odejść. Najdziwniejsze było to, że nie bałam się tego. Byłam spokojna i pogodzona z tą sytuacją. Naprawdę byłam wówczas przygotowana wewnętrznie na odejście i... nie bałam się. Później był przełom i stawałam się coraz silniejsza.

- Chorobom towarzyszą specyficzne objawy. Czy „coś” zaniepokoiło Cię, skoro zdecydowałaś się pójść do lekarza?

- Nie miałam szczególnie niepokojących objawów. Staram się pilnować terminów profilaktycznych wizyt w gabinecie lekarskim. Jak każda osoba dbająca o swoje zdrowie, w okolicach swoich urodzin wybrałam się na badania.

- Jak długo trwała Twoja walka?

- Od momentu diagnozy przez chemioterapię po operację ok. 1,5 roku. Później co trzymiesięczne kontrole z towarzyszącym niepokojem. Dopiero, tak naprawdę, po 5. latach mogłam swobodnie powiedzieć – udało się, naprawdę się udało!

- Czy podczas choroby korzystałaś z pomocy innych specjalistów niż lekarze?

- Nie potrzebowałam korzystania z innej pomocy. W Poznaniu miałam wszystko to, co potrzebne mi było od strony lekarzy. Oczywiście, zaproponowano mi umówienie się na wizytę z psychologiem. Wspominam to wszystko bardzo pozytywnie.

- Kiedy dowiedziałaś się, że wygrasz walkę o życie, co czułaś?

- Gdy widziałam, że staję się coraz silniejsza, a wyniki są optymistyczne czułam wolność. Nabierałam świeżego powietrza w płuca. Jakbym otwierała drzwi klatki, z której powolutku się wydostawałam jak ptak, który ma niedługo zacząć latać.

- Należysz do stowarzyszenia SANITAS. Czy to z uwagi na swoją chorobę zdecydowałaś się pomagać kobietom, które zmagają się z nowotworami?

- Moja choroba była zdecydowanie bodźcem do założenia SANITAS. Sama zmagając się z chorobą bardzo chciałam porozmawiać, spotkać się z osobą młodą, jak ja, z podobnym problemem. Szukałam kogoś, kto mnie zrozumie naprawdę. Kiedy nie miałam takiej możliwości, wiedziałam już, że w naszym regionie potrzebne jest takie przyjazne miejsce, gdzie każdy będzie mógł wymienić się doświadczeniami, wesprzeć wzajemnie. Stowarzyszenie SANITAS wspiera nie tylko kobiety ale również mężczyzn i dzieci w walce z nowotworem. Kiedy wdrożyłam się w przerażające statystyki umieralności na niektóre nowotwory, wiedziałam, że musimy również zająć się edukacją i profilaktyką.

- Statystyki mówią same za siebie. Coraz więcej osób choruje na raka. Pokazują również, że jest duże prawdopodobieństwo na wyleczenie jeśli zacznie się odpowiednio wcześniej leczenie. Co chciałabyś powiedzieć osobom, które to dotknęło?

- Liczba zachorowań na nowotwory stale wzrasta i będzie wzrastać. Do roku 2025-2035 liczby te się nawet podwoją. Nie mamy wpływu większego na to, czy zachorujemy, ale często możemy decydować, czy dopiszemy się do liczby osób u których chorobę wykryto zbyt późno. Niestety wciąż jeszcze obowiązują przekonania, że każdy rozpoznany nowotwór kończy się śmiercią. Pamiętajmy, wcześniej wykryty nowotwór daje nam nie szansę, ale gwarancję na całkowite wyleczenie, a proces całego leczenia znacznie się skraca i staje się mniej bolesny. Rak nie boli, we wczesnych stadiach nie daje większych objawów. Zapytajmy

się więc, czy jedna bądź dwie krótkie chwile w roku poświęcone na wizytę w gabinecie lekarskim to zbyt wysoka cena za życie? Tak naprawdę życie nie tylko nasze, ale również naszych bliskich. Czy dla siebie i swoich bliskich nie warto poświęcić jednej chwili w roku? Nie szukajmy więc tysiąca wymówek, skarżąc się na brak czasu lub obwiniając system opieki zdrowotnej. Tutaj chodzi o nasze zdrowie i życie i dobre samopoczucie nasze i bliskich.

- Wiele osób mówi, że choroba zmieniła ich życie. Czy było tak i w Twoim przypadku? Gdzie może szukać wsparcia chory na raka?

- W moim przypadku rak dał mi więcej niż zabrał. Dał mi nowe życie. Każda kobieta, która pokonała chorobę tak naprawdę już nigdy nie będzie taka sama. „Co nas nie zabije, to nas wzmocni” i to bardzo.

Stałam się zupełnie inną osobą. Każdemu z nas dopóki nie poczuje się tego na sobie wydaje się, że zna wartości

w życiu. Myśli, że wie co jest najważniejsze. Ale tak nie jest. Od myślenia, i mówienia do pocucia tego tak realnie, jest ogromny krok. Po chorobie stałam się radośniejsza.

Lubię nawiązywać nowe kontakty. Powodem do radości w każdym dniu jest fakt, że wstałam rano i moi najbliżsi są obok mnie. Inaczej patrzę teraz na świat, słońce, przyrodę. Zwykły powiew wiatru czy zapach kwiatów smakuje inaczej. Każda chwila spędzona z bliskimi czy przyjaciółmi jest dla mnie jak dar. Staram się korzystać z życia. Nie odkładam planów, małych marzeń na potem, ponieważ wiem, że to „potem” może nie nadejść.

Pokochałam wędrowkę po górach. Dają mi ukojenie, kiedy jest trudniej. Dokładnie jak z piosenki KSU „Tam na dole zostało, wszystko to co Cię męczy. Patrząc z góry wokoło, świat wydaje się lepszy”. Zawsze marzyłam by jeździć motocyklem i mieć swojego własnego „rumaka”. Zrobiłam więc prawo jazdy i dziś już cieszę się z wolności

chwil spędzonych w „siodle”. Mam kilka swoich małych marzeń jak skok ze spadochronu, czy jazda konno. Wierzę, że uda mi się to zrealizować.

- Czy myślisz, że z każdego załamania można wyjść, w przypadku raka sprawdza się?

- Zdecydowanie! Często przywołuję cytaty Kasi Nosowskiej, która w jednym z wywiadów powiedziała: „Kobieta jest organizmem ultradoskonałym. Potrafi regenerować się po najcięższych przeżyciach. Przetrwa wszystko” – cytuję ten jest również mottem jednej z naszych akcji „Piękna w chorobie”, podczas której udowadniamy kobietom chorym, że rak nie może nas łatwo pokonać.

Stowarzyszenie SANITAS jest partnerem kampanii wspierających kobiety zmagające się nowotworami. Na portalu www.jestempriytyobie.pl znajduje się wiele przydatnych porad w tym zakresie. Ruszyła również ogólnopolska kampania promująca spot www.dlaniejmozemowywiecej.pl. W ramach tej kampanii można bezpłatnie pozyskać poradniki dla kobiet, ich partnerów i rodzin. □

Na końcu: dom

Ekscelencjo! Najczcigodniejszy Księżu Biskupie, Księżu Infulacie, Droga Rodzino pogrążona w smutku i żałobie, bracia kapłani, ukochani w Chrystusie Panu – uczestnicy żałobnej uroczystości!

Na mogiłach katolickich i prawosławnych cmentarzy Podkarpacia można spotkać taką inskrypcję: „Co mnie spotkało i was nie minie - Ja jestem w domu, a wy - w gościnie”.

Słowa te, tak lapidarne, a jednak pełne wiary, są prostym, ludowym odbiciem głębokiej myśli, wyrażonej już w księdze Koheleta: „Zdążyć będzie człowiek do swego wiecznego domu”.

Apostoł narodów, św. Paweł, pogłębił tę prawdę w Liście do Koryntian, gdy powie: „Wiemy, że jeśli nawet zniszczymy nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwały w niebie”.

Pochylamy się dziś nad tymi ważnymi słowami, uczestnicząc w pogrzebie śp. Janiny Świstak. Wielu z nas towarzyszyło śp. Janinie w odchodzeniu z tego świata. Widzieliśmy to, co św. Paweł nazwał „niszczeniem doczesnego

zamieszkania”, czyli drogę naszej siostry ku śmierci.

Nie da się ukryć, że chyba zawsze towarzyszyła ludziom nieodparta chęć zatrzymania ziemskiego życia. Może tylko w sytuacji, gdy z powodu choroby ciało cierpi w sposób niewyobrażalny, człowiek odczuwa w sobie pragnienie uwolnienia się od tych cierpień. Poza tym, coraz trudniej ludziom wierzyć, że człowiek oprócz ciała ma jeszcze duszę nieśmiertelną. Dlatego właśnie, podejmuje tak wiele wysiłków i starań, by przedłużyć życie człowieka.

Nie da się jednak, za żadne skarby, uciec od faktu, że nasze ciało przemija. I my dzisiaj, stojąc przy trumnie z ciałem śp. Janiny, ową przemijalność widzimy na własne oczy, mocniej niż kiedykolwiek. Starsi ludzie zwykli mawiać, że życie przemknęło im tak szybko, że nawet nie zauważyli kiedy. Mówią też, że tyle czasu poświęca człowiek na „meblowanie” swojego życia, a gdy osiągnął, co chciał i kiedy może cieszyć się owocami swojej pracy, urokami życia, przychodzi wówczas choroba, a człowiek zaczyna się przekonywać, że na próżno tu szukał szczęścia.

Wydaje się, że ci ludzie są bliscy prawdy, którą wyraził św. Paweł: „Jak długo pozostajemy w ciele, jesteśmy pielgrzymami z daleka od Pana. Mamy jednak nadzieję, i chcielibyśmy raczej opuścić nasze ciało i stanąć w obliczu Pana. Tu na ziemi jesteśmy pielgrzymami”. Trudno jest nam przyjąć do wiadomości, gdy tak po swojemu chcemy poukładać sobie życie, podświadomie zakładając, że w naszych rękach są nasze losy i że nie dotyczy nas czas, przemijanie, śmierć. I że dom, który zbudowaliśmy na ziemi będzie czymś niezniszczalnym. Tymczasem...

Tymczasem, św. Paweł pokazuje nam niebo: – Tam jest wasz dom – mówi. Tu zaś, te wasze lata na ziemi, to wasze zabieganie, wasz trud i wysiłek, to pielgrzymka do domu – pielgrzymka, dla jednych długa i mozolna, dla innych bardzo krótka, przerwana nagle, w którejś tam wiosnie życia. Zawsze jednak na jej końcu stoi dom. Od was tylko zależy, czy do niego traficie. Droga do niego jest kręta. Pamiętajcie, że wasz Stwórca i Ojciec czeka tam na was. Tu zaś, po drodze, tyle znaków i drogowskazów wam poustawiał. Zechciejcie



Na zdjęciu: bp Kazimierz Górny wraz z celebransami żegnający śp. Janinę Świstak (fot. G. Krupa)

je tylko zauważyć i idźcie drogą, którą wam wskazują.

Pielgrzymka naszej siostry Janiny już się skończyła. Trwała ona 76 lat. A lata te znaczone były pracą, służbą i cierpieniem. Nie była to lekka droga. Jej curriculum vitae jest bardzo bogate. Była osobą bardzo znaną. Była żoną i matką czworga dzieci, tworząc z mężem, Zdzisławem, wspólną rodzinę. Z zawodu była nauczycielką chemii, najpierw w I LO, a potem w Technikum Chemicznym w Jaśle. Jako nauczycielka, była bardzo sumienna, a po przejściu na emeryturę włączyła się w pracę społeczną – była bardzo aktywną radną w mieście.

Zasługi śp. Jasi dla naszej parafii są niezmierzzone. Odznaczała się wielką pobożnością: należała do róży Matki Bożej Różańcowej, codziennie uczestniczyła we mszy św., przyjmując Ciało Chrystusa. Była zaangażowana w sprawy Kościoła: w nowo powstałej diecezji tworzyła Akcję Katolicką, w naszej parafii i w Jaśle. Przez wiele lat była prezesem POAK w naszej parafii. Przez kilka lat była także wiceprezesem diecezjalnej Akcji Katolickiej.

W dowód wdzięczności za wieloletnią i ofiarną służbę dla Kościoła, obecny wśród nas ks. bp Kazimierz Górny odznaczył ją medalem „Bene merenti”. Była inicjatorem różnych akcji duszpasterskich, mających na celu dobro Kościoła, takich jak: obrona życia, troska o ubogich czy troska o dzieci.

Była założycielką świetlicy parafialnej „Arka Młodych”, która istnieje od 15 lat. Skupia ona dzieci i młodzież, którzy mają tutaj zapewnioną opiekę, pomoc w nauce i rozrywkę.

Za jej staraniem były sprowadzane tony żywności dla potrzebujących.

Ostatnie lata życia śp. Jasi były naznaczone cierpieniem i krzyżem. Krzyż nieuleczalnej choroby, z różańcem w rękę, dźwigała z poddaniem się woli Bożej. Umocnieniem dla niej była komunie św. i modlitwa różańcowa.

Swoim życiem i wiarą wyprosiła sobie łaskę dobrej śmierci. Zaopatrzona sakramentami św., w otoczeniu męża i swoich dzieci, odeszła do Pana w sobotę – dzień poświęcony Matce Bożej. Taką śmierć można sobie wymarzyć, ale także trzeba sobie zasłużyć.

Chcę jeszcze podkreślić, że budowałem się troską i opieką nad chorą: męża, dzieci i najbliższych.

Panie Zdzisławie, Marysiu, Basiu, Józefie i Aniu – gratuluję Wam waszej chrześcijańskiej postawy i gratuluję Wam, że mieliście taką Mamusię.

Nie sposób wymienić wszystkich zasług śp. Jasi, ale wiemy, że Bóg widzi wszystko. Święty Jan, w Apokalipsie, powie: „Błogosławieni już teraz, którzy w Panu umierają. Zaiste, mówi Duch, niech odpoczną od swoich trudów, bo ich czyny idą razem z nimi”.

Dziś, uczestnicząc w pogrzebie śp. Jasi, dziękujemy Bogu za to, że w naszym życiu spotkaliśmy taką osobę, że mogliśmy doświadczyć dobra, którym nas obdarzała.

Dziś dziękujemy Bogu za to, że nasza siostra Jasia jest już „w domu”. Dla siebie zaś prosimy, byśmy tu, w tej „gościnie”, pielgrzymce, której ilość lat, miesięcy i dni pisana każdemu z nas, zakryta jest przed naszymi oczami, nie stracili pola widzenia celu drogi. Abyśmy, po naszej ziemskiej pielgrzymce, spotkali się w Domu naszego Ojca.

Tekst jest treścią homilii wygłoszonej 24 lutego 2014 r. przez ks. Tadeusza Paszka, proboszcza parafii św. Stanisława w Jaśle, podczas mszy pogrzebowej w intencji śp. Janiny Świstak. □

Na zdjęciu: trumna z ciałem śp. Janiny Świstak podczas uroczystości pogrzebowych w jasielskim Kościele (fot. G. Krupa)



Wyrazy współczucia Rodzinie

śp. Janiny Świstak

składa

Prezes Jadwiga Rusyn wraz z zarządem i członkami
Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej



Na zdjęciu: harcerze trzymający wartę przed pomnikiem Armii Krajowej, na skwerze Zenona Soboty (fot. A. Dziura)

Odwaga i męstwo

ANNA DZIURA

Uroczystą mszą św. w kościele oo. Franciszkanów rozpoczęto 01.03.2014 r. obchody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych.

Pod pomnikiem, przy ulicy Armii Krajowej w Jasle, zgromadzeni mieszkańcy, uczniowie, harcerze, przedstawiciele władz miasta, przedstawiciele organizacji kombatanckich, uczcili pamięć Żołnierzy Wyklętych.

Historia zaczyna ożywać, inspiruje nas, skłania do zadumy, wspomnień. Święto to jest przejawem sprawiedliwości dziejowej – mówi jeden z mieszkańców Jasła. Ludzie ponoszący najwyższe ofiary kontynuowali walkę o naszą wolność i niepodległość. Dzisiaj mieliśmy okazję wspomnienia tych strasznych dni – dodał.

Do połowy lat 50., przez konspirację antykomunistyczną przeszło ponad 200 tysięcy ludzi, z czego ponad 20 tysięcy wzięło udział w walce z bronią w ręku. Zginęło ponad 8 tysięcy żołnierzy podziemia niepodległościowego. Komunistyczne sądy orzekły blisko 8,5 tysiąca wyroków śmierci, z których połowę wykonano. Najmłodsza ofiara terroru miała 17 lat. Ponad 20 tysięcy poniosło śmierć w obozach i więzieniach. Józef Franczak, pseudonim „Lalek”, z oddziału kapitana Zdzisława Brońskiego, pseudonim „Uskok”, był ostatnim z nich. Zginął w obławie pod Piaskami w Lubelskiem – blisko 20 lat po zakończeniu działań wojennych, 21 października 1963 roku.

- Krew naszych przodków nie poszła na darmo, po latach zaczyna ożywać. To byli ludzie, którzy chcieli wolnej Polski – mówi nam uczestniczka uroczystości.

Przywrócona po latach pamięć o uczestnikach polskiego podziemia niepodległościowego, dzięki tego rodzaju uroczystościom, uświadamia współczesnych Polaków. Stąd też, niezwykle ważna jest rola żołnierzy, którzy po zakończeniu II wojny światowej nie złożyli broni, lecz podjęli opór przeciwko panującemu komunistycznemu reżimowi.

Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych został ustanowiony w 2011 roku i złożony „w hołdzie Żołnierzom Wyklętym – bohaterom antykomunistycznego podziemia, którzy w obronie niepodległego bytu Państwa Polskiego, walcząc o prawo do samostanowienia i urzeczywistnienia dążeń demokratycznych społeczeństwa polskiego, z bronią w ręku, jak i w inny sposób przeciwstawili się sowieckiej agresji, a wraz z nią narzuconemu siłą reżimowi komunistycznemu”.

swoje troski Maryi, która od zawsze nam przynosi Jezusa i pokazując drogę do swego Syna - powiedziała nam Monika Owczarska, sekretarz POAK.

- Uczestniczyliśmy w odsłonięciu cudownego obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, we mszy św. sprawowanej przed Jej obrazem, a także podziwialiśmy 40 drzewek choinkowych wykonanych przez przedszkolaków i uczniów różnymi technikami – dodaje.

Drugim etapem pielgrzymowania było nawiedzenie Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach. - Tam o godzinie 15:00 odmówiliśmy Koronkę do Bożego Miłosierdzia, a później cała grupa miała okazję zobaczyć również Centrum Jana Pawła II - wspomina M. Owczarska.

Uczestnicy pielgrzymki uśmiechnięci i zadowoleni wrócili późnym wieczorem do Jasła. (sylw)

Na Jasnej Górze

Członkowie Akcji Katolickiej wraz z proboszczem naszej parafii, ks. Tadeuszem Paszkiem, i asystentem Akcji Katolickiej, ks. Markiem Mijalem, 15 lutego 2014 r. wyruszyli do Częstochowy. - Trud pielgrzymki do Częstochowy podjęliśmy, by powierzyć wszystkie

Kardynał w Jasle

ZDZISŁAW ŚWISTAK

Kanonizacja Ojca Świętego Jana Pawła II jest wielkim wydarzeniem w dziejach Kościoła Powszechnego. Ma również wielką wymowę dla Jasła. Ten Papież pozostaje naszemu miastu szczególnie bliski i drogi.

Jest wielkim zaszczytem dla jasielskiego środowiska, że Ojciec Święty Jan Paweł II przyjął tytuł Honorowego Obywatela Miasta Jasła. To wydarzenie zostaje na trwałe wpisane w historię naszego miasta.

Dokumentowane są związki Ojca Świętego Jana Pawła II z Jasłem. Ukazuje je m.in. książka autorstwa Zdzisława Świstaka pt. „Nasz papież”, a także „Jasielski album”. Jasłanie posiadają wiele błogosławieństw Ojca Świętego wyrażonej w formie graficznej, posiadają szereg fotografii z pobytu na spotkaniach z papieżem. Ojciec Święty pozostaje wśród jaślan w sercach i modliwie.

WOJTYŁA W JAŚLE

Jedną z uroczystości maryjnych, obchodzonych w ramach milenium Pol-

ski, była peregrynacja Cudownego Obrazu Jasnogórskiego. Począwszy od 4 września 1966 r., dokonywała się poprzez symbole – Świecę i Ewangeliarz. Uroczystości nawiedzenia w diecezji przemyskiej rozpoczęły się od jasielskiej parafii.

W Jasle władze i służby bezpieczeństwa przyjęły wobec nawiedzenia wrogą postawę. Propagandę prowadzono w szkołach, biurach i urzędach, gdzie oficjalnie zabroniono brania udziału w nadchodzących uroczystościach religijnych. Na czas trwania uroczystości w Jasle władze miejskie wydały zakaz dekoracji domów i bloków mieszkalnych symbolami religijnymi i państwowymi. Zastraszano zwolnieniami z pracy w przypadku naruszenia tych zarządzeń. Zabroniono pomagać księżom, przyjmować na nocleg, czy wreszcie prowadzić sprzedaż mate-



Na zdjęciu: kard. Karol Wojtyła wygłaszający okolicznościowe kazanie przy ołtarzu połowym obok kościoła farnego (fot. archiwum)

riałów – białego, złotego i niebieskiego. Przed rozpoczęciem uroczystości funkcjonariusze MO fotografowali dekoracje i ustalali tożsamość osób.

W dniu nawiedzenia, 8 marca 1970 roku, przy pięknej, słonecznej pogodzie, jaślanie uroczyste witali symbole cudownego obrazu MB Częstochowskiej – Świecę i Ewangeliarz. O godz. 16.45 ukazała się kawalkada aut na drodze biegnącej od Gorlic, gdzie wcześniej, w ostatnim mieście diecezji tarnowskiej, odbyło się pożegnanie symboli Cudownego Obrazu Matki Bożej. W pożegnaniu brało udział 24 biskupów, z metropolitą krakowskim kardynałem Karolem Wojtyłą.

W tym czasie, we wszystkich kościołach obu diecezji, rozbrzmiewały dzwony. Kawalkada aut głównymi ulicami Jasła podjechała pod kościół farny, który na tę okazję przybrał odświętną szatę. Obok kościoła gości towarzyszących nawiedzeniu witali licznie zebrani mieszkańcy Jasła. Uroczystościom w Jasle przewodniczył arcybiskup poznański Antoni Baraniak, w zastępstwie chorego wówczas prymasa Stefana Wyszyńskiego.

Podczas nabożeństwa kardynał Karol Wojtyła wygłosił na placu obok kościoła parafialnego okolicznościowe kazanie. Przyobiegał także jaślanom, że będąc w Rzymie przekáže informację o uroczystościach Ojcu Świętemu Pawłowi VI. Przemawiał też ordynariusz diecezji przemyskiej bp Ignacy Tokarczuk. Podkreślił, że nie bez powodu wybrał Jasło jako pierwsze miasto nawiedzenia w diecezji przemyskiej. Prawie zupełnie zniszczone w latach II

wojny światowej, dziś odbudowane, w tym także okazałe kościoły – to motywy, którymi się kierował.

Podczas uroczystości przemawiał również ordynariusz tarnowski bp Jerzy Ablewicz. Po przemówieniach biskupów oraz kardynała Karola Wojtyły, a także powitaniach przedstawicieli poszczególnych stanów i grup parafian jasielskich, duchowieństwa i zakonów, Świecę i Ewangeliarz przeniesiono procesjonalnie do kościoła, gdzie pontyfikalną mszę św. odprawił i homilię wygłosił abp A. Baraniak. Pilny wyjazd do Rzymu sprawił, że kardynał Karol Wojtyła w koncelebrewanej mszy św. już nie uczestniczył.

Pobył metropolity krakowskiego kardynała Karola Wojtyły w Jasle upamiętnia dzwon ufundowany w kościele farnym, poświęcony 29 maja 1983 r. przez bp. Tadeusza Błaskiewicza.

W JEDNOŚCI Z PAPIEŻEM

Z wielką radością i nadzieją przyjęli jaślanie wiadomość o wyborze metropolity krakowskiego na papieża 16 października 1978 r.

Było to niezwykle wydarzenie w historii Kościoła Powszechnego. Od pierwszej chwili jaślanie wspierali Ojca Świętego modlitwą czyniąc również dziękczynienie Bogu za tę niezwykłą, wielką łaskę.

U wielu jaślan zrodziło się pragnienie spotkania z Ojcem Świętym w Rzymie. W parafii farniej zorganizowano pielgrzymkę w dniach 8-21 lipca 1985 r. Grupie pielgrzymkowej liczącej 48 osób przewodniczyli: ks. proboszcz

Kazimierz Trygar, ks. Marian Putyra i ks. Adam Szymański.

Poza zbiorowymi pielgrzymkami parafianie docierali do Rzymu w inny sposób. Niejednokrotnie dołączali do obcych grup pielgrzymkowych. Jasielski adwokat, poseł Stanisław Zajęc, był na spotkaniu z Ojcem Świętym w grupie parlamentarzystów i ich rodzin we wrześniu 1992 r. Swoiste były kontakty z Ojcem Świętym Stanisława Zajęc, już jako wicemarszałka Sejmu RP. Odbywały się one na szczeblu dyplomatycznym. W spotkaniach towarzyszyła mu małżonka Alicja Zajęc.

Jaślanie uczestniczyli w spotkaniach z Ojcem Świętym podczas Jego pielgrzymek do Polski. Wyjeżdżano indywidualnie, z rodzinami, wreszcie w organizowanych grupach pielgrzymkowych. Uczestniczono w nabożeństwach Eucharystycznych odprawianych przez Ojca Świętego Jana Pawła II w różnych miastach Polski. Na czas przyjazdu Ojca Świętego do Polski Jasło przybierało zawsze odświętny wygląd. Domy dekorowano flagami kościelnymi i narodowymi. W oknach domów i mieszkań wystawiano portrety papieża i obrazy Matki Bożej Częstochowskiej. Ojcu Świętemu składano dar serca – Komunię św. i modlitwę.

Młodzi jaślanie uczestniczyli w spotkaniu z Ojcem Świętym podczas VI Światowego Dnia Młodzieży w Częstochowie 14 i 15 sierpnia 1991 r.

Jaślanie wspierali Ojca Świętego modlitwą. W 16. dniu każdego miesiąca w Jego intencji odprawiane były msze św. W kościołach ogłaszano komunikaty o kolejnych podróżach apostolskich Jana

Pawła II. Okazją do modlitw w Jego intencji były rocznice inauguracji pontyfikatu, święceń kapłańskich, urodzin, imienin oraz zamachu na placu św. Piotra w Rzymie. W poczuciu łączności z Ojcem Świętym wierni odmawiali Anioł Pański.

Zamach na życie Jana Pawła II zepoili parafie jasielskie we wspólnej modlitwie w intencji Jego zdrowia. 17 maja 1981 r. na Rynku w Jasle, przy licznie zgromadzonych mieszkańcach, została odprawiona msza św. Ołtarz polowy przyozdobiono symbolami „Solidarności”. Uroczyste koncelebrewanej mszy św. przewodniczył proboszcz parafii św. Stanisława, ks. Stanisław Kołtak.

Ojciec Święty Jan Paweł II był wielokrotnie przybliżany jaślanom przez okolicznościowe wystawy. Eksponowane były w kościele oo. Franciszkanów, kaplicy gimnazjalnej, I Liceum Ogólnokształcącym i w Jasielskim Domu Kultury. W lipcu 2012 r., w jasielskim starostwie, czynna była wystawa „Jan Paweł II w świetle nauki”, a we wrześniu tego samego roku, na Rynku, eksponowano wystawę „Błogosławiony Jan Paweł – Droga do świętości”.

W Jasle uroczyste obchodzono pamiętne rocznice papieskie. Dwudziestą rocznicę wyboru kard. Karola Wojtyły na papieża uczczono w Jasle uroczystą sesją naukową, którą rozpoczęła msza św. dziękczynna w kaplicy gimnazjalnej. Później w auli I Liceum Ogólnokształcącego odbyła się sesja naukowa poświęcona Ojcu Świętemu. Towarzyszyło jej otwarcie wystawy w

Muzeum Regionalnym w Jasle poświęconej pontyfikatowi Jana Pawła II.

Imię Ojca Świętego nosi w Jasle Centrum Charytatywne Caritas. Poświęcił je w Tygodniu Miłosierdzia, 3 października 2000 r. ks. bp Kazimierz Górny. Głównym inicjatorem i realizatorem tego dzieła był dyrektor Caritas w Jasle ks. Marian Putyra. Imię Jana Pawła II noszą również jasielskie szkoły.

O łączności jaślan z Ojcem Świętym świadczy również inne wydarzenie. Rada Miejska Jasła w 1996 r. podjęła uchwałę o zmianie nazwy ulicy Hanki Sawickiej na Jana Pawła II. Ulica ta położona jest w pobliżu kościoła farnego gdzie przebywał Karol Wojtyła jako metropolita krakowski podczas peregrynacji symboli Cudownego Obrazu Jasnogórskiego w 1970 r.

JAŚLANIE W RZYMIE

Wielkim wydarzeniem w sferze duchowej Jasła była uchwała Rady Miejskiej w 1996 r. o uznaniu św. Antoniego Padewskiego patronem miasta. W ślad za tym nastąpiły dalsze wydarzenia. W 1998 r. udała się z pielgrzymką do Watykanu grupa jasielskich samorządowców, by podziękować Ojcu Świętemu za ustanowienie u Boga św. Antoniego Padewskiego patronem Jasła. W pielgrzymce uczestniczyli: przewodniczący Rady Miejskiej Jasła Andrzej Smyka, burmistrz Jasła Andrzej Czernecki, sekretarz miasta Tadeusz Górczyk, przedstawiciele Rady Miasta, Komitetu Organizacyjnego Uroczystości Franciszkańskich w Jasle oraz księża.

Zostali przyjęci przez papieża na prywatnej audiencji.

W darze od jaślan, Jan Paweł II otrzymał pamiątkowy medal wybity z okazji ustanowienia św. Antoniego patronem Jasła. Ten okazjonalny, jedyny egzemplarz, przeznaczony dla papieża, został wykonany ze srebra i pokryty złotem. Innym darem był witraż przedstawiający św. Antoniego z Dzieciątkiem Jezus na ręku.

W 22. rocznicę wyboru na Stolicę Piotrową, Rada Miasta Jasła, na jednomyślny wniosek radnych III kadencji, nadała Jego Świątobliwości Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II tytuł Honorowego Obywatela Miasta Jasła.

20 listopada 2000 r. delegacja władz samorządowych Jasła wręczyła Jego Świątobliwości Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II akt nadanie tytułu Honorowego Obywatela Miasta Jasła. Ojciec Święty przyjął jaślan na audiencji w Watykanie, w Sali Konsystorskiej, w której do początku lat osiemdziesiątych przyjmowane były jedynie głowy koronowane.

Dziekan dekanatu Jasło – Wschód, ks. Tadeusz Paszek, przedstawił papieżowi poszczególnych członków delegacji. Następnie burmistrz Jasła, Andrzej Czernecki, dziękując za przyjęcie Honorowego Obywatelstwa Miasta Jasła, wręczył Ojcu Świętemu srebrny medal. Papież odpowiedział: - Bóg zapłać! A po chwili żartobliwie dodał: - Ale podatków płacić nie będę?

Przewodniczący Rady Miejskiej Jasła, Robert Radwan wręczył tekst uchwały nadającej Ojcu Świętemu tytuł Hono-



W uroczystościach uczestniczyli kardynałowie i biskupi, wśród nich, m.in. stojący od lewej: kard. Karol Wojtyła i bp Ignacy Tokarczuk (fot. archiwum)



Na zdjęciu: chwila przyjazdu kard. Karola Wojtyły na uroczystości nawiedzenia symboli cudownego obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w Jasle 8 marca 1970 r. (fot. archiwum)

rowego Obywatela. W uchwale czytamy m.in.: „Rada Miejska Jasła, wyrażając głęboki szacunek i uznanie dla Jego Świątobliwości Ojca Świętego Jana Pawła II za głoszenie i konsekwentne realizowanie idei pokoju, miłości, poszanowania godności człowieka, sprawiedliwości społecznej i walki z ubóstwem, w 22. rocznicę wyboru na Stolicę Piotrową, nadaje Naszemu Rodakowi, Największemu z Polaków – Jego Świątobliwości Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II, tytuł Honorowego Obywatela Miasta Jasła”.

Od pozostałych członków delegacji papież otrzymał pamiątkowe albumy, książkę autorstwa Zdzisława Świstaka pt. „Parafia Dwóch Serc” poświęconą parafii pw. NSPJ i NSNMP, złotą stulę od Sióstr Wizytek z Jasła i metalowy krzyż – dar jasielskich rzemieślników. Na zakończenie audyencji Jan Paweł II udzielił zebrany jubileuszowego błogosławieństwa, przekazując pozdrowienia dla mieszkańców Jasła.

Jasłanie uczestniczyli w Jubileuszowej Pielgrzymce Narodowej do Rzymu. Organizatorem 46. osobowej jasielskiej grupy pielgrzymkowej był gwardian klasztoru oo. Franciszkanów o. Krzysztof Janas. Największym przeżyciem było spotkanie w grupie około 50 tysięcy Polaków na Placu św. Piotra w Rzymie, z Ojcem Świętym Janem Pawłem II, 6 lipca 2000 r. Pielgrzymi uczestniczyli w mszy św. koncelebrowanej pod przewodnictwem Ojca Świętego. Z wielką uwagą wysłuchano homilii Jana Pawła II, w której Ojciec Święty nakreślił najważniejsze zadania stojące przed Polską na przełomie tysiącleci. □

Na zdjęciu u góry: kard. Karol Wojtyła podczas wygłaszania kazania; u dołu: kapłani i zebrani mieszkańcy - uczestnicy uroczystości (fot. archiwum)



Ksiądz - bohater

NATALIA JANOWIEC

Na ziemi jasielskiej znajdują się liczne cmentarze chole-ryczne, nazywane także epidemicznymi. Są to miejsca tajemnicze, znajdujące się gdzieś pod lasem, z daleka od wsi.

W latach 1831-1877 epidemia cholery swoim zasięgiem objęła niemal całe miasto Jasło i okolice, zbierając ogromne żniwo.

2 listopada 2013 roku, idąc ścieżkami Starego Cmentarza w Jasle, odnalazłam miejsce pochówku zmarłego kapłana. O jego istnieniu, pochodzeniu, a także miejscu spoczynku, nikt do tej pory nie wiedział. Jedynie według przekazu dawnych pokoleń, śp. ks. Stanisław Rozpara opiekował się chorymi i umierającymi na cholere, która dziesiątkowała wówczas mieszkańców Jasła. Sam niedługo później, zaraził się od chorych, którym gorliwie pomagał. Z tablicy nagrobkowej wyraźnie wynika, iż duchowny za swoje zaangażowanie, życzliwość, chęć niesienia pomocy osobom potrzebującym, chorym, został odznaczony tytułem „Bohaterskiego Kapłana”. Chorzy, którzy mieli widoczne oznaki zarazy, nie mogli w wielu przypadkach liczyć na wsparcie nawet osób bliskich.

Bohaterstwo ks. Stanisława, zabłysło w tym straszliwym czasie szczególnie wyjątkowo, kiedy to z całym poświęceniem usługiwał zarażonym. Prawdopodobnie duchowny mocno związany był z mieszkańcami wsi - Brzyszczy (obecnie parafia pw. Chrystusa Króla w Jasle), którzy umierali z powodu nędzy, głodu i epidemii cholery. Zmarłych, nieznanych z imienia i nazwiska, pochowano na wygonie pod lasem, w miejscu, gdzie dzisiaj stoi krzyż (wykonany z rur żelaznych, zdobiony). Na krzyżu, umiejscowiona jest szafkowa kapliczka z wizerunkiem Jezusa Chrystusa, w przodzie oszklona, przyozdobiona metalowym ornamentem.

Życiorys ks. Stanisława nie jest znany. Nie wiadomo, gdzie i kiedy się urodził, czy był kapłanem diecezjalnym czy też zakonny. Grób duchownego nie jest zaniedbany, jednak wymaga renowacji i dużego szacunku. Z pewnością, przystającym przed pochówkiem zmarłego kapłana, niejednokrotnie nasuwa się pytanie: Kim był człowiek, którego szczątki znajdują się w tym nagrobku?

Niestety w pobliskich parafiach oraz archiwach kurii przemyskiej, krakow-



Na zdjęciu: grób ks. Stanisława Rozpara, z pomnikiem i tablicą nagrobną (fot. N. Janowiec)

skiej, tarnowskiej, nie pojawiły się żadne wzmianki na jego temat. Jedynie w parafii Jasło-Fara, odnotowano datę śmierci duszpasterza. Nieustannie, przy gorliwej i serdecznej pomocy

księży historyków diecezji rzeszowskiej, staram się znaleźć więcej informacji na temat bohaterskiego kapłana, którego postać - dzięki temu - być może, nie odejdzie w zapomnienie. □



Pierwsza komunia w trzeciej klasie

MAKSYMILIAN BAJOREK

Reforma edukacji i wprowadzenie 6-latków do szkół wymusiły także zmiany w nauczaniu religii i terminie przystępowania do Pierwszej Komunii Świętej.

Nowy schemat będzie obowiązywał w diecezji rzeszowskiej od 2016 roku, ale - prawdopodobnie - zmiany nastąpią także w innych diecezjach.

DEKRET

Biskup rzeszowski, Jan Wątroba, wydał właśnie dekret na temat wieku dzieci, które przystępują do pierwszej komunii. Postanowił, że dzisiejsi drugoklasiści przystąpią do sakramentu w tym roku. Natomiast w przyszłym roku szkolnym Pierwszej Komunii nie będzie. Te dzieci, które wówczas będą w drugiej klasie, sakrament przyjmą w 2016 roku.

- Ufam, że zmiana przyczyni się do lepszego przygotowania dzieci do Pierwszej Komunii Świętej - napisał bp Wątroba pod dekretem. - Zmia-

ny wynikają z nowej podstawy programowej katechezy, zatwierdzonej przez Konferencję Episkopatu Polski 8 marca 2010 r. - tłumaczy ks. Tomasz Nowak, rzecznik prasowy diecezji rzeszowskiej. - Program ów zakłada, iż pierwsza komunie będzie zakończeniem pierwszego cyklu edukacyjnego, a ten kończy się w trzeciej klasie szkoły podstawowej - dodaje ks. T. Nowak.

TAJEMNICA WIARY

Ogromna większość polskich dzieci przystępuje do Pierwszej Komunii w wieku dziewięciu lat. Kościół katolicki przewidywał właśnie ten wiek, jako odpowiedni na moment szczególnego wtajemniczenia, inicjacji w najważniejszą tajemnicę wiary, jaką jest przyjście Chrystusa oraz Jego śmierć za nas zwieńczona zwycięstwem zmartwychwstania. Dzieci stają się pełnymi uczestnikami tej tajemnicy w dniu Pierwszej Komunii, gdy, wedle katolickiej wiary, sam Bóg oddaje im się pod postacią chleba. Przygotowania parafialne do tej uroczystości są bardzo bogate. Dzieci poznają prawdy wiary, zasady dekalogu, formy modlitwy. Dzieci są lektorami, uczą się śpiewów, włączają się aktywnie w elementy mszy św. Przy tej okazji, miesiąc po miesiącu, otrzymują kolejne dary: różaniec, srebrny medalik, książeczkę do

nabożeństwa itp. W końcu przychodzi długo oczekiwany moment.

OPOWIEDZIALNOŚĆ

- Siła duchowa i wychowawcza tego wydarzenia zależy od wielu czynników - pisze Szymon Grzelak w „Dzikim Ojcu”. - Wiele na pewno zależy od księży i katechetów. Przede wszystkim jednak od tego, na ile sami rodzice poważnie traktują swoją drogę wiary, na ile są dla dziecka przykładem - tłumaczy w swojej książce. Straty, jakie obliczają restauratorzy, cukiernicy, fotografowie, krawcy, a nawet sprzedawcy prezentów komunijnych to zewnętrzny aspekt, który nie powinien zastąpić tej uroczystości, chociaż to ważny aspekt.

Szymon Grzelak porównuje Pierwszą Komunię do ślubu. - Ślub jest tak wielkim przeżyciem (i tak ważną inicjacją), że nikomu nie przyjdzie do głowy, żeby zrezygnować z prezentów z obawy, że mogłyby przyćmić istotną treść tego wydarzenia lub zepchnąć na drugi plan wymowę małżeńskiego zobowiązania - tłumaczy w „Dzikim Ojcu”.

Rodzicom powinno być właściwie wszystko jedno, czy komunie ich dziecka będzie w drugiej czy też trzeciej klasie, bo dla nich najważniejszy winien być aspekt wewnętrzny, oparty na duchowości, tak mocno podkreślany przez Kościół. □

Zdjęcie Księżyca w pełni wykonano w jasielskim Obserwatorium Astronomicznym (fot. G. Krupa)



Paschalna pełnia Księżyca

KS. GRZEGORZ KRUPA

Przy okazji świąt wielkanocnych często używamy, może nawet czasem bez zrozumienia, określenia „paschalny”...

Nawiązujemy w ten sposób do żydowskiego święta Paschy. Czy się to komuś podoba czy nie, bez tego niewiele zrozumiemy z naszego świętowania Wielkanocy...

PASCHALNY BARANEK

Pascha (samo hebrajskie słowo „pasach” znaczy „przejście”) to najważniejsze święto wyznawców judaizmu, obchodzone 14 dnia miesiąca Nisan na pamiątkę wyzwolenia narodu wybranego z niewoli egipskiej. W czasie spożywanej wówczas tzw. wieczerzy sederowej, wspomina się biblijne wydarzenia związane z wyjściem z Egiptu i spożywa się specjalne potrawy, wśród nich paschalnego baranka, gorzkie zioła, a także wypija cztery kielichy wina.

Pewnie nie wszyscy wiedzą, że Ostat-

nia Wieczerza Jezusa z apostołami, jaka odbyła się w Wielki Czwartek, to właśnie tradycyjna kolacja paschalna, jaką na pożegnanie spożył on w jerozolimskim Wieczerniku ze swoimi uczniami. Jednak zamiast tradycyjnego baranka, Jezus ustanawia Eucharystię i wskazuje na siebie, jako na Paschalnego Baranka. Już nie tylko wspomina się wyzwolenie z niewoli egipskiej, ale to sam Jezus - Baranek Boży, co wspominamy i uobecniamy w czasie każdej mszy św., dokonuje naszej paschy - naszego „przejścia”: ze śmierci do życia, z niewoli do wolności... Umierając w Wielki Piątek na krzyżu, Jezus czyni to właśnie w dzień żydowskiego święta Paschy i staje się w ten sposób jego nowotestamentalnym spełnieniem.

DATA WIELKANOCY

Wielkanoc należy do tzw. świąt ruchomych, czyli o zmiennej dacie, podobnie jak m.in. Środa Popielcowa, Wniebowstąpienie, Zesłanie Ducha Świętego itp. Zasady wyznaczania daty Wielkanocy ustalone zostały w 325 r. przez sobór nicejski. Zgodnie z tymi zasadami, Wielkanoc wypada w pierwszą niedzielę po tzw. paschalnej

pełni Księżyca. Paschalna pełnia Księżyca (w odróżnieniu od astronomicznej pełni, której data może się różnić o około 3 dni), jest to pierwsza „kościelna” pełnia, która przypada na 14 dzień od pojawienia się Księżyca w nowiu. Jej daty zostały stabelaryzowane i do dziś stanowią podstawę obliczeń. A zatem Niedziela Wielkanocna najwcześniej może wypaść 22 marca, a najpóźniej 25 kwietnia. Jak wyliczają matematycy, Wielkanoc można świętować w 35 różnych terminach, najczęściej zaś jest to dzień 19 kwietnia!

Do własnoręcznego obliczania daty Wielkanocy w dowolnym roku można wykorzystać jeden z istniejących algorytmów. Wśród nich najbardziej znany jest algorytm Carla Gaussa, niemieckiego matematyka z przełomu XVIII/XIX w. Dzięki takim równaniom - zadanym np. uczniom szkół średnich w czasie III Jasielskiego Konkursu Matematycznego im. Hugona Steinhausa w 2003 r. - możemy sami obliczyć, iż Wielkanoc w 2014 r. obchodzić będziemy 20 kwietnia, w następnych zaś latach, czyli w 2015 r. - 5 kwietnia, 2016 r. - 27 marca, 2017 r. - 16 kwietnia, 2018 r. - 1 kwietnia, 2019 r. - 21 kwietnia, 2020 r. - 12 kwietnia itd.

Wiara
i rozum
są jak

dwa skrzydła, na
których duch ludzki
unos się ku kon-
templacji prawdy.
Sam Bóg zaszcze-
pił w ludzkim sercu
pragnienie pozna-
nia prawdy, które-
go ostatecznym
celem jest pozna-
nie Jego samego,
aby człowiek - po-
znając Go i miłując
- mógł dotrzeć tak-
że do pełnej praw-
dy o sobie.

Jan Paweł II
encyklika
Fides et ratio

fot. G. Krupa



Poznaj siebie

Przygotowując się do kanonizacji Jana Pawła II warto wrócić do jego nauczania papieskiego, do jego głębokiej wnikliwości w rozeznawaniu najgłębszych źródeł problemów człowieka i świata oraz propozycji ich adekwatnego rozwiązania.

Jednym z takich problemów jest pozorna sprzeczność zachodząca pomiędzy wiarą i nauką. W historii nauki wielu bardziej i mniej poważnych myślicieli przeciwstawiało wiarę i rozum. W tym układzie racjonalne myślenie i badania naukowe miałyby podważać ludzką wiarę w Boga i świat nadprzyrodzony. Starsi czytelnicy pamiętają zapewne powtarzane często w telewizji, radiowych rozgłośniach i prasie czasów ateistycznego komunizmu stwierdzenia: „radzieccy naukowcy odkryli, podważyli, zdemaskowali...” - z którymi oczywiście nie mogło być dyskusji, bo przecież zostało to „naukowo stwierdzone”, a tak naprawdę były to metodologiczne błędy, choć propagandowo brzmiały przekonująco dla prostego człowieka, który miał zostać odwiedziony od wiary w Boga. Niezależnej inteligencji, zdolnej do przeciwstawienia się, było niewiele, ponieważ systematycznie ją niszczone, rozstrzeliwano, wywożono do łagrów i na Sybir. Ten, kto myśli, jest niebezpieczny dla totalitarnego systemu. Dzisiaj też.

Odpowiadając na te i inne zarzuty, a także wychodząc na przeciw ludziom dobrej woli, szukającym prawdy, Jan Paweł II w 1998 roku opublikował encyklikę o powiązaniach między wiarą, a rozumem, której początkowe słowa brzmiały: „Wiara i rozum (Fides et ratio) są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unos się ku kontemplacji prawdy. Sam Bóg zaszczerpił w ludzkim sercu pragnienie poznania prawdy, którego ostatecznym celem jest poznanie Jego samego, aby człowiek — poznając Go i miłując — mógł dotrzeć także do pełnej prawdy o sobie”.

Wstęp do encykliki Jan Paweł II zatytułował właśnie tak: „Poznaj samego siebie”. Ukazuje w nim prawdę o tym, że im bardziej człowiek szczerze poszukujący prawdy odkrywa tajniki świata, tym bardziej zaczyna rozumieć siebie i konieczność pytań o sens życia. „Kim jestem? Skąd przychodzę i dokąd zmierzam? Dlaczego istnieje zło? Co czeka mnie po tym życiu? Pytania te są obecne w świętych pismach Izraela, znajdujemy je w Wedach, jak również w Awestach; spotykamy je w pismach Konfucjusza czy Lao-Tse, w przepowiadaniu Tirthankhary i Buddy; są obecne w poematach Homera czy w tragediach Eurypidesa i Sofoklesa, podobnie jak w pismach filozoficznych Platona i Arystotelesa. Wspólnym źródłem tych pytań jest potrzeba sensu, którą człowiek od początku bardzo mocno odczuwa w swoim sercu: od odpowiedzi na te pytania zależy bowiem, jaki kierunek winien nadać własnemu życiu” - napisał Papież, pierwszy Słowianin na Stolicy Piotrowej, którego kanonizacji wkrótce się spodziewamy.

Człowiek, to ten, który „zna samego siebie”. Drogi Czytelniku, wejdź w głąb siebie. Szukaj odpowiedzi na pytania, które tam się rodzą. Pomoże ci w tym wiara i rozum.

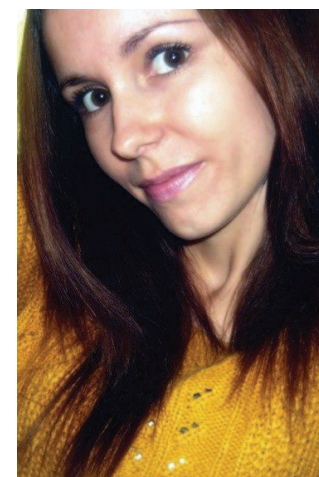
KS. PIOTR SAŁEK

Rodzinne tajemnice

Niedawno miałam okazję spotkać się z jedną z członkiń rodziny świętego Józefa Sebastiana Pelczara. Nasza wspólna rozmowa była niezwykle tajemnicza. Otóż okazało się, że wnuczka Jana Pelczara, który był bratem biskupa, wskazała mi, przez niego wzniesioną, kapliczkę ku czci Matki Bożej Różańcowej. Obiekt znajduje się przy ul. Lwowskiej w Jasle. Pomimo wielu trudności, dzięki braterskiej interwencji biskupa, udało się wówczas uzyskać od władz miasta Jasła zezwolenie na budowę.

Wchodząc do wnętrza kapliczki można dostrzec przepiękną postać Matki Bożej Różańcowej. Figura osnuta jest wielką tajemnicą rodzinną, która do dnia dzisiejszego nie została ujawniona. Wiadomo tylko tyle, iż została ona ufundowana przez rodzinę Pelczarów. Obok znajduje się stary krzyż z wizerunkiem Chrystusa. Wykonał go Wojciech Pelczar - syn Jana, który z zamiłowania był stolarzem. Skonstruował także drzwi i okna obiektu.

Według przekazu wnuczki Jana Pelczara, w kapliczce przez wiele lat odprawiano msze św., święcono pokarmy wielkanocne, śpiewano pieśni maryjne i litanie loretańską. Wiele wiernych za wstawieniem Maryi doznawało licznych łask. Dziś kapliczka stanowi piękny symbol zawierzenia Maryi. Jest także formą wdzięczności za otrzymywane łaski, świadczące o tym, że żyją tutaj ludzie, dla których wiara stanowi największy skarb - wartość, której się nie wstydzą. Wśród rodzinnych tajemnic rodziny Pelczarów jest także ta, przekazana nieśmiało przez wspomnianą wnuczkę Jana Pelczara, iż jasielska kapliczka stanowi wotum wdzięczności za przezwyciężenie poważnego kryzysu, jaki dotknął bp. Pelczara na początku jego drogi kapłańskiej. Ale to już inna tajemnica. Tajemnica jego świętości.



NATALIA JANOWIEC
studentka dziennikarstwa
i komunikacji społecznej,
współpracuje
z tygodnikiem „Niedziela”,
animuje śpiew podczas niedzielnej
mszy o godz. 12 w Kościełku

fot. archiwum prywatne

Sakramenty w Kościełku

Chrzty

9/02/2014 - Adam Dawid Cygan (szafarz ks. P. Sałek)
9/02/2014 - Bartłomiej Jan Madej (szafarz ks. P. Sałek)
23/02/2014 - Weronika Apolonia Musiał (szafarz ks. Ł. Mariuszyc)

Nekrologi

22/02/2014 + Janina Świstak
25/02/2014 + Tadeusz Konieczny
26/02/2014 + Marta Zygmunt

Siewcy obłądu



KS. GRZEGORZ KRUPA
katecheta I LO,
kapelan więzienia w Jasle,
współpracuje z Radiem Via
w redagowaniu kwartalnika
„Amplitudy”

fot. A. Dziura

Są wszędzie. Jak matrix z kultowego filmu braci Wachowskich. W naszych domach i rodzinach, szkołach, urzędach, sklepach i halach produkcyjnych, kościołach i parafiach. Znamy ich imiona i toksyczny wpływ na życie tych, którzy muszą żyć w ich cieniu. Siewcy obłądu - bo tak brzmi ich prawdziwe imię, którzy życiową energię i dziwną satysfakcję czerpią z... zatruwania życia innym.

Julia Cameron przez lata obserwowała destrukcyjny wpływ na życie innych i dokonała niezwykle trafnego opisu cech tego osobnika. Według niej Siewca obłądu:

- lekceważy twoje życie...,
- żąda specjalnego traktowania...,
- łamie umowy i rujnuje twoje plany...,
- marnuje twój czas i pieniądze...,
- nienawidzi porządku...,
- nienawidzi harmonogramów, poza swoimi...,
- skłóca ludzi, którymi się otacza...

Nie mam wątpliwości, że dla wielu to bardzo znany opis. Z Siewcą obłądu trudno żyć, trudno pracować, trudno cokolwiek zaplanować. Internetowa blogerka, Róża Wigeland, daje konkretną receptę na toksyczny wpływ Siewcy obłądu: „Od ludzi, którzy wydzielają trujące opary trzeba koniecznie uciekać jak najdalej. Nie tłumaczyć się, nie wyjaśniać, nie dyskutować. Pozostanie w strefie działania takich osobników grozi bólem głowy i złym samopoczuciem, a w dalszej kolejności chorobą”. Ma rację. Na tym bowiem polega toksyczność Siewcy obłądu, że nie można z nim o tym rozmawiać. Przecież liczy się tylko on, jego zdanie, jego pragnienia i plany, jego niespełnione ambicje i wybujałe poczucie władzy, jego ego... Do zaprezentowanej wyżej listy sporządzonej przez Julię Cameron koniecznie trzeba zatem dodać jeszcze jedną cechę - pozbawiającą jakiegokolwiek nadziei tych, którzy z toksycznymi ludźmi muszą żyć: - Siewca obłądu zawsze zaprzeczy, że jest... siewcą obłądu!

Być kobietą

O kobietach śpiewają polscy artyści, o kobietach pisze się wiersze, szczypa humoru na nasz temat też się znajdzie, „Być kobietą, być kobietą...” – tak śpiewała Alicja Majewska...

Kobieta od niepamiętnych czasów jest obiektem westchnień, wzruszeń, inspiracją dla artystów. Czasy kamienia łupanego za nami a dzisiejsza pani oprócz obowiązków domowych realizuje się na płaszczyźnie zawodowej.

To co skrywają w swojej duszy wiedzą niestety tylko same. Kobieta jak każdy chce delektować się życiem, brać to co przyniesie chwila. Niezmiernie ważne obszary w jej życiu stanowi dom, rodzina, ale świetnie potrafi godzić to z pracą zawodową. Nie trudno zauważyć, że współczesne damy idą z duchem czasów, ubierają się ze smakiem, dbają o ciało i o ducha. Zajmują też miejsca w polityce, nauce czy sporcie. Współczesna kobieta ma możliwość realizowania się w sposób, który dawniej był nie do zaakceptowania.

Jaka więc jest aktualna kobieta? Pytanie to jest dość skomplikowane a udzielenie na nie odpowiedzi trudne. Panie posiadają pewne cechy, zachowania, czy rzeczy, które dostrzegają jedynie mężczyźni. W dzisiejszym świecie znacznie bardziej liczą się i są dostrzegane przez świat. Potrafią być władcze, rządne władzy, niepokorne, a zarazem silne, czy wręcz dążące po trupach do celu – posiadają szereg cech przypisywanych niegdyś mężczyznom.

Jak rozwiązać skomplikowaną zagadkę, jaką jest kobieta? Z pewnością każdemu mężczyźnie zdarzyła się sytuacja, w której choćby bardzo chciał, to nie potrafił za żadne skarby zrozumieć o co chodzi jego ukochanej i co jest powodem jej złości czy rozżalenia; nie potrafił zidentyfikować przyczyny jej zachowania. Faktem jest, że takie zachowanie jest normalne i zarówno kobiety, jak i mężczyźni zachowują się w sposób, który nie zawsze jest zrozumiały dla płci przeciwnej.

Psychika pań jest naprawdę bardzo skomplikowana i wymaga dużo zachodu, by cokolwiek zrozumieć. Trzeba przyznać, że kobiety tak naprawdę swoje zachowanie motywują emocjami, czy to złymi, czy to dobrymi. Wszystko zależy od nastroju i sytuacji.

Nietrudno zauważyć, że w płci pięknej łatwiej jest wzbudzić wzruszenie czy też radość. Weźmy pod uwagę prezent. Kobieta potrzebuje czegoś, co sprawi jej radość, czyli czegoś, co będzie piękne i poprawi jej humor. Kolejną sprawą jest to, że kobieta potrzebuje dużych wahań emocji – raz się śmieje, a za chwilę czuje, że będzie płakać.

To całkiem inna istota niż mężczyzna. Nie zawsze będzie ona do końca oczywista i to, co robi także. Idąc dalej, panie wykorzystują wszystkie swoje atrybuty dla swojej korzyści, by zjednać sobie wszystkich dookoła.

Mimo, że na przestrzeni wieków kobieta się zmieniła, świat zachował jej podstawowe cechy. Jest ona fascynująca, delikatna, czuje się dowartościowana przez społeczeństwo i potrzebna, może pozostawać wolną i wartościową osobą.



ANNA DZIURA
redaktor naczelna portalu
miastojaslo.pl,
reporterka Radia Via,
współpracuje z „Obiektywem
Jasielskim” i tygodnikiem
„Niedziela”

fot. Ł. Dziura





Wdzięczność jest pamięcią serca

*Mieszkańcy
Miasta Jasła*

Honorowy Obywatel Miasta Jasła

Za udostępnienie fotografii dziękujemy redakcji portalu



Na zdjęciu: baner przedstawiający postać Jana Pawła II,
umieszczony po zachodniej stronie Rynku (fot. A. Dziura)